



ORZEŁ BIAŁY

Polaka walcząca na Wschodzie

BIELYJ ORIOŁ — ORGAN POLSKOJ ARMII W S. S. S. R.

Rok I, № 4

Niedziela, 28 grudnia 1941 r.

Cena 50 kop.



DYWIZJOM ARMII WSCHODNIEJ, BRYGADOM W AFRYCE I SZKOCJI, LOTNIKOM I MARYNARZOM, ŻOŁNIERZOM POLSKI UMECZONEJ, CAŁEJ BRACI WALCZĄCEJ DUCHEM I RAMIENIEM — WIGILIJNA POCIECHA SERC ZWIASTUJE RYCHŁĄ RADOŚĆ W BRATERSTWIE I WOLNOŚCI.

...Wróc dziś wspomnieniem do swojej dawnej i wolnej Warszawy i wywołaj w pamięci jej wizję świetlistą.

Warszawo, z radosnych dni w wolnej Polsce przeszłości i przyszłości bądź z nami w dzień wigilijny w imię tej wiary, że oddamy Cię samej sobie!

D A W N I E J

Prószy bielą — śniegu cukrem brylantowym...
Przedświątecznie — wigilijnie — noworocznie...
Radość chodzi dotykalna i naoacza
Alejami — Marszałkowską — Świątlem Nowym...

Radość chodzi wigilijna — koledowa
poprzez Chmielną — Świętokrzyską i Warecką,
świeci, dźwięczy blaskiem — barwą, śmiechem dziecka,
słodką radość: koledowa — bakaliowa...

I na placu lasem pachnie u Trzech Krzyży
(spróbuj — możesz do choinek się nie zbliżyć?...) —
drży pozłótek migotliwym drżeniem bladym —
a przed Wedlem pachnie słodko czekoladą...

Dłońią dziecka poprowadzi mnie na Bracką,
aby sprawdzić raz tysięczny, zawsze nowy,
jak Mikołaj kolorowy — neonowy
to zażył się, to zagaśnie mi znieca...

Prószy niebo śniegiem mleczno-brylantowym...
zacznie święcić już Wigilię moje miasto,
(mrozem cisza już na szybach się rozrasta...) —
mrużąc oczy sklepowi kolorowe...

Zgrzyt żaluzji jeden drugi będzie gonił —
coraz ciszej — coraz ciemniej — coraz puściej —
zamykają bramy domów mroczne usta —
wolniej bije serce miasta rozświetlone...

Noc najświętsza, tradycyjna, wigilijna
po asfalcie pustych ulic sunie gładkim,
i z Katedrą idzie łamać się opłatkiem,
roztopiona w dźwięku koled melodyjnym...

Tuląc Ciebie blaskiem, światłem, pieśnią dzwonów
dziś Warszawa u Twych stópek świętych kłęka,
lulaj, lulaj mój Jezuniu, mój Maleńki...
Miasto śpiewa na kolanach — rozmodlone...

Z pisma „Ochotniczka” wiersz H. Terleckiej, proza M. Dobkowej.



Dowódca Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR gen. dyw. Władysław Anders

Władysław Anders urodził się dnia 11 sierpnia 1892 r. w m. Błonie pow. kutnowskiego, woj. warszawskiego. Ojciec jego zarządzał majątkiem Krosiniewicz. Szkołę realną ukończył w Warszawie, poczym odbył służbę wojskową jako jednoroczny w pułku dragonów w Kownie. W r. 1911 Władysław Anders wstąpił na wydział mechaniczny Politechniki w Rydze. Zostaje wkrótce członkiem Korporacji Arkonia.

W tym okresie nie jeszcze nie zapowiada wspaniałej kariery wojskowej, która ma się stać udziałem przyszłego Dowódcy Polskich Sił Zbrojnych na Wschodzie. Ale wojna światowa porwya młodego studenta w swoje wartkie nurty i na całe jego życie ma wpływ decydujący. W roku 1914, w pierwszym dniu wojny, Władysław Anders powołany jest do wojska rosyjskiego jako chorąży rezerwy. Z 3-cim pułkiem dragonów rosyjskich uczestniczy w kampanii wschodnio-pruskiej, wykazując odrazu cechy prawdziwego żołnierza i dowódcy. Odznaczenia i... rany — sypią się na młodego oficera. Szwadron jego był znany z tego w kawalerii rosyjskiej, że w okresie 1914—1916 bił się w różnych okazjach na całej długości frontu, w pewnej chwili prawym skrzydłem dotykając Bałtyku, kiedy indziej zaś — sięgając skrzydłem lewym wybrzeża morza Czarnego.

W roku 1916 jest przyjęty na skrócony wojenny kurs do Szkoły Sztabu Generalnego. Kończy tę szkołę w roku 1917 na krótko przed rewolucją marcową. Po powrocie do szeregów jest przez pewien czas w sztabie gen. Michaiłisa, następnie zaś pełni obowiązki szefa sztabu rosyjskiej 7-ej dywizji.

Nareszcje rok 1917 wyzwala polskiego żołnierza w Rosji z obcych szeregów i pozwala mu na tworzenie jednostek własnych. Dotychczas udało się Polakom z wielkim trudem sformować tylko tzw. Legion Puławski. Teraz powstają pułki jeden po drugim. Rotmistrz Władysław Anders zostaje dowódcą VI-go szwadronu, I-go Pułku Ułanów Krechowieckich. Słynny ten pułk wchodził w skład I-go Korpusu Wschodniego, dowodzonego przez gen. Dowbor-Muśnickiego. W marszu koncentracyjnym na Bobrujsk VI-ty szwadron rotmistrza Andersa idzie na czele pułku.

Po opanowaniu przez Polski Korpus Białejrusi rotmistrz Anders zostaje szefem sztabu I-ej Dywizji Strzelców I-go Korpusu. Jest to już weteran wojny. Ranny był trzy razy, nosi wszystkie rosyjskie odznaczenia bojowe, łącznie z oficerskim orderem św. Jerzego. W kawalerii polskiej żyje legenda o działaniach Andersa na liniach komunikacyjnych niemieckich, o wzięciu przez niego do niewoli sztabu niemieckiej grupy, operującej w błotach polskich, o sprzyjającym mu szczęściu wojennym, które — jak o tym dobrze żołnierze wiedzą — towarzyszy najlepszym dowódcom.

W związku z demobilizacją Korpusu w maju 1918 r. wybitni oficerowie otrzymują różne zadania. Niektórzy wyjechali, aby formować na terenie Rosji oddziały polskie. Inni udawali się z rozkazu dowódcy korpusu do kraju dla przeprowadzenia w stosownej chwili mobilizacji. Władysław Anders, zgodnie z otrzymaną instrukcją, wstępuje do utworzonej przez Niemców w Polsce Polskiej Siły Zbrojnej, gdzie prowadzi prace sztabowe. W chwili rozbrajania Niemców działa w Warszawie, pracując w sztabie głównym, a następnie udaje się z gen. Dowbor-Muśnickim do Poznania, jako szef sztabu Armii Wielkopolskiej. Tam obejmuje dowództwo I-go Pułku Ułanów Wielkopolskich, czyli późniejszego 15-go Pułku Ułanów. Na czele tego pułku uczestniczy w kampaniach 1919—1920. Jest cieszki ranny, otrzymuje krzyż *Virtuti Militari* i — czterokrotnie — Krzyż Walecznych, a dowodzony przez niego pułk otrzymuje na sztandarze wstęgę *Virtuti Militari*. Podczas wojny o niepodległość pfr. Andersa niejednokrotnie dowodzi akcją bojową, mając do dyspozycji nie tylko własny pułk, lecz i większe zgromupiania oddziałów wielkopolskich.

Po tak wszechstronnej praktyce wojennej, wkrótce po zawarciu pokoju z Rosją, Władysław Anders studjuje w Wyszczcj Szkołę Wojennej w Paryżu. Po ukończeniu jej i odbyciu stage'ów w różnych broniach, pracuje w biurze Ścisłej Rady Wojennej, a później jest pierwszym oficerem sztabu Gen. Insp. Kaw. gen. Rozwadowskiego. Podczas zamachu majowego 1926 r. jest szefem sztabu Wojska Polskiego, a — gdy gen. Rozwadowski zachorował — pułkownik Anders jest dowódcą wojsk wiernych Rządowi. W walkach tych jest ranny.

Po rezygnacji Prezydenta i Rządu i po otrzymaniu rozkazu zaprzestania walki i normalizacji stosunków, był internowany w Wilanowie, a następnie leczony się z rany. Jesienią obejmuje dowództwo II-ej Samodzielnej Brygady Kawalerii w Równym, potem zaś kolejno — w Krzenieńcu, Brodach i Baranowiczach. W okresie dowodzenia Brygadą Samodzielną podtrzymuje ścisłe związki z życiem młodzieży, jako filister Korporacji Arkonia, uczestniczy w wielu zawodach jeździeckich, zdobywa w pewnej chwili jeździeckie wicemistrzostwo Armii i jest jednym z głównych promotorów i znawców konnego sportu, posiadając w tej dziedzinie, podobnie jak w organizacji wojska i w sztuce wojennej — ogromny autorytet.

Na początku 1939 roku złożył podanie o przeniesienie w stan spoczynku, dając wyraz protestowi przeciwko polityce i praktykom ówczesnego ministra spraw wojskowych Kasprzyckiego. Dymisja ta nie była przyjęta. Dnia 23 marca zmobilizowana brygada Baranowicka przeszła do rejonu Sierca, a następnie, na wniosek gen. Andersa, w rejon Lidzbarka, organizując w miesiącu sierpniu jego obronę. W skład brygady wchodzi 2a, 26 i 27 pułki ułanów, 4 pułk strzelców konnych, 9 D. A. K. i inne oddziały.

We wrześniu roku 1939 brygada gen. Andersa jest jedną z najbardziej czynnych i szczęśliwych w boju wielkich jednostek. Nie jest ona ani razu rozbita, choć trwa w nieprzerwanych twardej walkach, począwszy od Lidzbarka aż po Sambor w Małopolsce Wschodniej. Walki jej trwają równo cztery tygodnie. Początkowo brygada gen. Andersa stacza walki na pograniczu Prus i wspomaga 29 D. P., wspaniałe broniącą się pod Mławą, odciągając ją. Już dnia 4 września gen. Anders zostaje dowódcą Grupy, składającej się z Brygady Baranowickiej, 20 D. P. i 8 D. P., jednak dywizje te w chwili oddania ich pod dowództwo gen. Andersa były w pełnym odrocie. Gen. Anders bił się pod Mławą, organizował obronę Płocka, prze-

Krok do zwycięstwa

OPERACJE WOJSKOWE NA TERENIE AFRYKI.

bazą wypadową dla blokady Anglii na Oceanie Indyjskim.

Realizację tego planu miały ułatwić niemieckie dywizje w Syrii, Iraku i w Persji.

Gdy plan wyjścia na Atlantyk poprzez Norwegię udał się i walka o ten ocean z lądu przeniosła się na wody morskie — plan południowy nie powiódł się. Włoskie kolonie na półwyspie Somali i cała Abisynia znalazła się w rękach Wielkiej Brytanii. Niedawny upadek Gondaru przypieczętował ostateczną klęskę państw osi w tej części Afryki. W ten sposób zlikwidowane zostało jedno ramie groźnych kleszczów rozwartych nad Egiptem i Sudanem, a angielski atak na Cyrenajkę ma na celu likwidację drugiego ramienia.

Anglia wygrała bitwę o Atlantyk. Bitwa w Oceanie Indyjskim wygryna została na lądzie. Nie została ona jeszcze całkowicie zakończona. Bój trwa a kolonie francuskie w Afryce, przy promienieckiej polityce rządu Vichy, mogą stać się znów bazą wypadową Niemców zarówno w stronę Południowego Atlantyku, jak i w stronę Egipcu.

Miejmy jednak nadzieję, że Anglia nie pozwoli sobie wydrzeć odniesionego zwycięstwa na Czarnym Łądzie.

Zarówno w wielkiej bitwie o Atlantyk jak i w bitwach o Ocean Indyjski, uczestniczyły i uczestniczą dotychczas polska armia lądowa, lotnictwo, polska marynarka wojenna oraz flota handlowa.

Stanisław Starzewski.

szedł przez puszcze Kampinoską w rejon Otwocka, bronił odcinka Wisły na południe od Warszawy. Nowoutworzona grupa operacyjna gen. Andersa stoczyła wielką bitwę pod Mińskiem Mazowieckim, gdzie Niemcy ponieśli szczególnie wielkie straty, przebiła się następnie na Garwolin, była się w rejonie Lublina i Rejowca. Przez cały ten czas, a szczególnie w Lubelszczyźnie, brygada stanowiąca jądro grupy, była atakowana przez setki samolotów niemieckich. Ale brygada sła, uwalniając setki jeńców polskich, zagarniając do niewoli tłumy Niemców, przebijając się przez pierścienie nieprzyjaciela szarżami, w których uczestniczyło po parę pułków.

Wojna była przegrana. Brygada zgodnie z rozkazami przebiła się na Węgry. Rozbite przez gen. Andersa oddziały niemieckie prosiły już tylko o zwolnienie prowadzonych przez niego jeńców niemieckich. Oświadczono gen. Andersowi, że Niemcy nie będą już przeszkadzać jego oddziałom w marszu na południe. Epos kawalerii Andersa miały być może dalszy sławny ciąg na francuskich polach bitewnych, lub gdzieindziej na zachodzie lub południu, gdyby nie to, że o marszu Andersa uprzedzona została sowiecka armia okupacyjna w Małopolsce Wschodniej. Była to siła potężna. Gen. Anders startł się z nią. Kompletny brak amunicji przerwał działania. Oddziały otrzymały rozkaz przedzierania się grupkami przez pierścienie wojsk nieprzyjaciela. Z jedną z takich grupek kierował się na Węgry gen. Anders. Ranny już poprzednio pod Mławą, został teraz jeszcze dwa razy ranny — poraż siódmą i ósmą w życiu. Granica nie była już daleko, ale upływ krwi nie pozwalał na dalszy marsz. Generał rozkazał, aby go pozostawiono. Rotmistrz Kuczyński i ordynans oddziału rannego do wojskowych władz sowieckich, które przewiozły go do szpitala w Stryju, a później do Lwowa. Nie odzwolniony należycie, wyjeżdżając w kierunku Tatrz, gen. Anders był pomimo posiadania zezwoleń na podróż — aresztowany w Przemysłu i odwieziony do więzienia we Lwowie. W końcu lutego 1941 r. wywieziony był do Moskwy. Był więziony przez 20 miesięcy, nie miał wiedząc o świecie, pozabawiony niezbędnej kuracji lekarskiej, samotny w swej lodowatej celi we Lwowie, a później na Lubaniec.

Dnia 4 sierpnia, czyli piątego dnia po podpisaniu umowy polsko-rosyjskiej, gen. Anders wychodził z więzienia o kuli. Gen. Sikorski i Rząd w Londynie, dziesiątki tysięcy żołnierzy polskich na terenie ZSRR i liczni byli koledzy i podkomendni Generała — z niepokojem zapytywali o jego zdrowie. Olbrzymie zadanie skupienia, zorganizowania i poprawienia setek tysięcy Polaków na terenie ZSRR czekało na Generała, który tak wiele walczył, tyle wycierpiał i tak się skrwawił. Ale żelazne zdrowie zwyciężyło.

Żołnierską jest rodzina Andersów. Dwóch podpułkowników — braci Generała przebywa w niewoli niemieckiej, trzeci brat jest oficerem w Korpusie w Szkocji. Zona i dzieci Generała przeżyły grozę wojenną i jej udutki, pasierb zginął we wrześniu 1939 r. jako oficer 15 p. uł. Wlkp.

Żołnierską jest natura Generała. W woli swojej i w wielkiej pracy wojskowo-organizacyjnej na terenie ZSRR odnalazł źródło energii. Znajomość sztuki wojennej, dokładne zrozumienie terenu i stosunków miejscowych oraz powszechny w Wojsku Polskim mir u żołnierzy wszystkich stopni — sprzyjają dziełu, zapoczątkowanemu przez niego na wschód od Polski.

— Dojdziemy do Niej — może nie wszyscy — lecz dojdziemy napewno — mówi swym żołnierzom.

Stanisław Strumph Wojtkiewicz

O co chodzi?

Pan generał Anders ma nieraz trudności. Wojna i życie, specjalne warunki i niezwykle okoliczności wymagają szybkiej decyzji i najlepszego jej wykonania. Rozkaz jest wydany i brzmi wyraźnie, ale jakieś hamulce, jakieś trudności czynią wykonanie opieszałym, a często późnym. Nie wynika to oczywiście ani ze złej woli, ani z braku dyscypliny. Jest to skutek naginania nowej sytuacji do przepisów z przed wojny, do rozporządzeń i zwyczajów, które w wielu wypadkach są już martwą literą. Generał Anders zalecił swoim oficerom, aby przy wykonywaniu rozkazów i przy opracowywaniu szkoleń stawiali sobie pytanie:

— O co chodzi?

Istotnie, jeśli trzeba sprężyć się i trafnie wykonać rozkaz lub wydać zarządzenie, to zwykle niemożliwym jest kompromis między rytyną z przed roku 1939 w Polsce, a rzeczywistością 1941 roku nad Wołgą. Zamiast szukać niemożliwych wyjść z gmatwanym tego, co jest już nierealne i tego, co jest konieczne, prościej jest postawić sobie pytanie, zalecone przez naszego Dowódcę, a następnie mieć odwagę wzięcia na siebie odpowiedzialności za nieuniknione novum.

Najbardziej trudne i na pozór niemożliwe do rozstrzygnięcia decyzje personalne, gospodarcze, szkoleniowe, a nawet i taktyczne jasniej przedstawiają się po uświadomieniu sobie, do czego dąży Dowódca, jaki jest cel.

Niewątpliwie, na tle porównań naszego wojska i naszych stosunków z tym co widzieliśmy we Francji i Wielkiej Brytanii i z tym co widzimy u naszych gospodarzy — wiele naszych polskich momentów oceniamy dziś z dumą. Dla przykładu nasze działo p. panc. było lepsze od francuskiego, polski but żołnierski był buchem wspaniałym w porównaniu do buta sowieckiego, a służbie kartograficznej brytyjskiej daleko jest do doskonałości polskiej w tym zakresie. I tak dalej. Wszystko co było nasze, jest nam drogie, a więc także i bieg spraw służbowych. Ale w ciągu tych ostatnich paru lat życie dało ogromnego susa naprzód. Zmieniło się dookoła nas absolutnie wszystko. W bardzo wielu wypadkach zabraknie nam paragrafów przepisów, podstaw, oparcia papierowego. Czas są pionierskie na każdym polu wojskowym. Trzeba mieć wiele energii, inicjatywy, zaradności i odwagi, tej tak zwanej cywilnej. Jest ona w wojsku podczas wojny

niezbędna tak samo jak odwaga bieltwana.

Tak więc, nie sięgając po wzory obecne, nie zapominając o tradycjach i o ogólnym kierunku i ideałach polskiego wojska — wytwarzamy, bo musimy wytworzyć, nowy, szybszy, realniejszy styl pracy wojskowej. W pośpiechu, nakazanym przez warunki, musi być ład. Stwarzana przez nas organizacja powinna być polskim krokiem naprzód. Utracony czas trzeba nadrobić, a ponad to jeszcze przegonić i wyminąć biegnący dzień. Polska walcząca na Wschodzie będzie istotnie walczyć, a przy tym walczyć w warunkach nowych — wojny błyskawicznej. Nie ma więc miejsca ani na wielkie bagażę, ani na masę skrzyń kancelaryjnych, ani na wzory z dobrych spokojnych czasów przy ulicy 6-go Sierpnia albo z pałacu Mostowskich.

W Sztabie Armii można usłyszeć jak Szef Sztabu mówi oficerowi:

— Niech się pan nawet częściej myli, ale niech Pan dużo robi...

Dowódca 5 Dywizji Piechoty, wybierając na stanowisko niższego stopnia żołnierza, powiedział, że mnie go to interesuje, co jest na czapce, lecz to co jest pod czapką. Armia nasza musi być doskonała — o to chodzi przede wszystkim. Co to mogłoby przeskądzać jej doskonałości musi być odrzucone. Podobnie i na zachodzie, w armiach polskiej i brytyjskiej, wojna wytworzyła nową hierarchię a groza położenia zmuszała nieraz do szybkich w tym zakresie decyzji.

Organ Wojska Polskiego na Wschodzie — Orzeł Biały — dążyć będzie do zapewnienia Dowódcy Armii nowego środka dowodzenia i wychowania, organizacji i wyszkolenia. Opowiem żołnierzom wszystko co da się w warunkach wojennych — o żołnierzu bracie na zachodzie i południu, o marynarzu i lotniku, o pracy polskiej gdziekolwiek się odbywa. Nawigujemy do bolesnych ale pełnych chwały dni września. Pozwolimy wszystkim żołnierzom, tak długo pozbawionym polskiego pisma, na wymianę poglądów i wiadomości, wspomnień i wrażeń. Oddalone od siebie dywizje powiązemy i skupimy duchem na kierunku, wskazanym przez sterników. Będziemy się starali jednie, żywo i bezpośrednio wyrażać i przez to Polsce i światu ukazać żołnierza Polskiej Armii Wschodniej. Ale będziemy w miarę możliwości poruszali także i bolączki.

Bo chodzi o Sprawę.

O.R.P. Sokół, pierwszy korsarz polski

W małym porcie brytyjskim dnia 19 stycznia 1941 odbyła się uroczystość przekazania polskiej załodze nowego okrętu podwodnego. Otrzymał on nazwę Sokół. Dzień był chłodny lecz w sercach małej grupki marynarzy panowała radość gorąca. Naczelny Wódz był obecny na tej uroczystości i zwiędził wewnątrz okrętu. Później wiele było podobnych uroczystości, gdyż Brytyjczycy w uznaniu wielkiej wartości marynarza polskiego nie skąpią nam nowych okrętów. Ale wtedy był to pierwszy nowiutki okręt wojenny, któryś obejmowali podczas wojny.

Po próbnym pływaniu O.R.P. Sokół wszedł do służby. Wykonał on szereg bardzo ważnych zadań. Odnaczył się wielokrotnie brawurą. Admirałowie angielscy z ogromnym uznaniem od-

noszą się do dowódcy i załogi Sokola, oceniając ich fachowość i znajomość walki podwodnej.

Ostatnio nasz okręt podwodny znalazł się na Morzu Śródziemnym. W drodze do Rosji Naczelny Wódz zetknął się znów z tym małym pływającym skrawkiem Rzeczypospolitej. Sokół był właśnie po wielkich sukcesach. Z początku stordpedowce pomocniczy krążownik nieprzyjacielski i statek transportowy, a następnie zniszczył dwa kontrtorpedowce i dwa statki transportowe. O.R.P. Sokół otrzymał za te wyczyny flagę korsarską — jest to czarna flaga z trupią czaszką i piszczałkami. Załoga O.R.P. Sokół otrzymała wysokie bojowe odznaczenia brytyjskie. Na Malcie dekorował załogę Sokola polskimi odznaczeniami bojowymi gen. Władysław Sikorski.

POD PALĄCYM SŁOŃCEM AFRYKI

Polacy w Tobruku

Odwiedziny Naczelnego Wodza w Tobruku były powodem wielkich niepokojów przedstawiciele dowództwa angielskiego. Już od Gibraltaru oficerowie brytyjscy w rozmowach z Naczelnym Wodzem wyrażali opinię, że uważają wyprawę do Tobruku nie tylko za ryzykowną, lecz po prostu za niemożliwą. Na Malcie parokrotnie powtarzano te ostrzeżenia, a w Kairze wszystko czyniono, aby gen. Sikorskiego odwieść od jego zamiaru. Jednakże Naczelny Wódz postanowił zetknąć się ze swoimi żołnierzami bezpośrednio i wypłynął kontrtorpedowcem z Kairu do Tobruku.

Podróż odbyła się bez przeszkód, gdyż burza piaskowa przeszkodziła działalności lotników nieprzyjacielskich. Całe wybrzeże między Tobrukiem a granicą Egiptu zapelnili Niemcy swoimi lotnikami. Polska legia oficerska, która na kilkanaście dni przed podróżą Naczelnego Wodza wyruszyła w tę samą drogę, aby wzmożnić Brygadę Karpacką, musiała zawrócić spowodów silnych ataków lotnictwa niemieckiego. Tak więc gen. Sikorski miał szczęście i miała je również Brygada Karpacka, że mogła na swoich pozycjach bojowych zetknąć się z Naczelnym Wodzem.

Brygada Karpacka, sformowana w Syrii przez gen. Kopańskiego, siłą przedarła się do Palestyny, a następnie pełniła służbę w Egipcie. Złożona jest z wyborowego żołnierza. Do oblężonego Tobruku wpłynęła we wrześniu rb. Szef sztabu Naczelnego Wodza gen. Klimecki ocenia niezwykle dodatnio organizację, wyszkolenie i ducha Brygady Karpackiej. Życie się i stosunki panujące wśród oficerów i żołnierzy są wyjątkowe. Brygada objęła obronę połowy odcinka pierwszej linii. Front ten był poprzednio zajmowany przez oddziały australijskie. Nieco przed przybyciem Brygady Karpackiej Niemcy wykonali wielkie natarcie pancerne i wyrzucili Australijczyków z pozycji uciążliwych. W ten sposób Brygada Karpacka zmuszona była do objęcia obrony przeważnie w terenie otwartym, w warunkach najtrudniejszych, przy braku umocnień, co ułatwiało natarcia nieprzyjacielskie.

Dwie trzecie Brygady są w linii, jedna trzecia w odwodzie. Praca bojowa polegała — jak powiedział gen. Klimecki — na wypadach i patrolowaniu. Z chwilą przyjęcia Brygady akcja ta ogromnie się ożywiła. Wszystkie wypadki były uwieńczone sukcesem. Za każdym razem przyprowadzono jeńców, przywołano broń.

Jedną z wielkich trudności walki w Tobruku były pola minowe własne i nieprzyjacielskie. Myny są dosłownie wszędzie. Wszelka akcja jest przy tym możliwa tylko w nocy. Poruszanie się trzeba bardzo cicho, gdyż grunt jest kamienisty i skalisty i każdy krok lub dźwięk słychać daleko. Najbardziej udanym wypadem była akcja rtm. Szwidliborskiego z pułku Ułanów Karpackich. Był to wypad głęboki, skierowany przeciwko Wł-

chom. Przyniósł dowódcę Military Cross oraz Virtuti Militari.

Zaopatrzenie było wyjątkowo utrudnione. Transporty mogły się odbywać tylko pod osłoną nocy i przy zachowaniu wszelkich ostrożności. Cały port i stanowiska obronne były pod ogniem i wględem nieprzyjaciela. Tobruk leży nisko nad morzem, jakby w dolinie. Dookoła tej doliny wznoszą się stronne urwiska, a nieprzyjacieli znajdował się na płaskowyzu, wysoko ponad Tobrukiem, od czasu do czasu skierowując w dół wyprawy pancerne i natarcia.

Dowóz świeżej żywności do portu był również niemożliwy. Załoga Tobruku żyła konserwami. Żołnierze nie widzieli jarzyn, nie mieli też dobrej wody. Ta woda, którą pili, była mętna i słonawa.

Przez obóz biegnie tylko jedna szosa, która znajdowała się stale pod ogniem. Umocnienia budować trzeba było w piasku i skale. W tych warunkach saperzy i kompania zaopatrzenia mieli służbę bodaj najcięższą. Samochody i działa trzeba było często na rękach wynosić pod górę, po głazach. Wyśłek Brygady był gigantyczny. Nawet w nocy, szczególnie w noc księżycową, każdy ruch groził niebezpieczeństwem, a przecie żołnierze pierwszej linii muszą otrzymać amunicję, żywność, a nieraz pomoc techniczną i sanitarną. Straty Brygady nie przekraczały liczby 200 ludzi w chwili odwiedziny Naczelnego Wodza. Pomimo tych wszystkich trudności humory żołnierzom dopisywały i zdaniami sztabu Naczelnego Wodza — trudno o lepszego żołnierza niż w Brygadzie.

Jak wiadomo polski żołnierz nie traci nigdy humoru i nie traci nigdy czasu, a jest przedsiębiorczy i zdolny. Tobruk jest szczególnie wdzierającym polem działania. Z poprzednich bitew pozostało na terenie tego warownego obozu mnóstwo różnego rodzaju zniszczonego i porożbijanego sprzętu wojennego. Brygada Karpacka wchodziła na swój odcinek bez sprzętu, obejmując go po Australijczykach. Sprzętu tego było niewiele. Obecnie Brygada Karpacka jest uzbrojona po zęby, a to dlatego, że żołnierze po reperowali mnóstwo znalezionej broni. Na jednej z placówek był tylko jeden l.k.m., obecnie jest tam jeden l.k.m. i pięć ckm-ów. Brygada Karpacka posiada nawet kilka własnych czołgów, zrobionych własnoręcznie w ten sposób, że z pięciu gratów powstał jeden nowy. Te czołgi własnej roboty uczestniczą w patrolach. Brytyjczycy podziwiają te zdolności polskiego żołnierza.

W przemówieniach swoich do nas Naczelny Wódz przekazał nam podzwolenia od tych wspaniałych żołnierzy Brygady Karpackiej.

„Orzeł Biały” niewątpliwie do Brygady Karpackiej dotrze i zanieś naszym braciom — żołnierzom podzwolenia od żołnierzy Polskiej Armii Wschodniej.

Nie będziemy gorsi, przyrzekamy.

„Jedność narodowa, znajdująca swój wyraz w powołanej, na wniosek Rządu, przez Prezydenta Rzeczypospolitej, Radzie Narodowej, daje dotąd, jak to wszyscy stwierdzić mogą, wyniki pozytywne. Bez tej jedności byłibyśmy rozrzucone dowolnie po świecie gromadą, kłócących się emigrantów, a nie narodem ideowym i twardym, zasługującym na szacunek i szczerze uznanie. Bylibyśmy niezdolni do czynu na dłuższą metę”.

Wódz Naczelny gen. Władysław Sikorski, dnia 25 marca 1941 r

Zołnierze, którzy bronili z garści nie wypuszczą

Wódz Naczelny w 5 Dywizji

Od specjalnego wysłannika „Orła Białego”.

Przeгляд. Na ogromnym polu w zielonym czworoboku zastępy szeregi. Na maszt powoli wpływa czerwono-biała chorągiew. a wiatr niesie dźwięki pieśni o Teju, co nie zginęła, póki my żyjemy. Dowódca, generał Boruta, melduje Naczelnemu Wodzowi o swej dywizji. W jej imieniu wita wskrzesa ciela Armii Polskiej, i Gościa tak upragnionego. Padają krótkie, urywane zdania. Proste jak życie żołnierza i jak serce jego szczerze. Mówi generał Boruta o doli i niedoli swej dywizji, jak powstawała, jak pracowała, jak wreszcie stała się tym, czym jest teraz. Mówi o swoich „chtopcach”, powołuje się na nich, niejako na świadków bierze, przypominając im jak to było. Stanowiąc jedną wielką rodzinę; ten słuchający z zapartym oddechem ogromny czworokąt i on — ich dowódca. Naczelny Wódz słucha prostego żołnierskiego opowiadania: jak żyli, jak pracowali, jak — nie mając jeszcze koni — własnymi rękami otrzymane działa przyciągnęli, jak chodzili po drzewo w straszny mróz i nieśli to drzewo na opał, na budynki — przez wiele, wiele kilometrów — wszyscy — i generał, i oficerowie, i żołnierze. I jak żyją, według słów generała Boruty „kupa”, jak poczuli się jedną rodziną, jak powstał duch dywizji.

I tak jest! Powierzdliła to postawa oddziałów, potwierdziła to sami żołnierze, gdy wieczorem, podczas koncertu, ich dowódca rzucił pytanie: „Prawda, chłopcy, my zawsze razem? my kupą żyjemy?” Odpowiedzieli tak, że ściany zaдрżały i Wódz Naczelny śmiał się. Rozumiał.

Po powitanii przemówił gen. Sikorski:

PRZEMÓWIENIE WODZA NACZELNEGO

— Żołnierze! Gdy po podpisaniu układu z Rosją Sowiecką mówiłem, że tu, na ziemiach Związku Sowieckiego odradza się, jak Fenix z popiołów, Armia Polska, miałem wtedy wizję dzisiejszej pięknej rewii. —

— Oto stoi przede mną 5 dywizja piechoty, jedna z pierwszych, która będzie gotowa do boju, a która po ostatnim porozumieniu z Prezydentem Związku Sowieckiego, Stalinem, będzie przeniesiona do lepszych warunków, aby się szkolić, aby potem razem z innymi dywizjami wystąpić i uderzyć tak, żeby była na całym kontynencie głośnie. Wielkie dzieło powstaje jedynie z wielkiej cierpienia i z wielkich trudów i dlatego wy musielicie cierpieć, gdyż straciłście swoją Ojczyznę. Straciłm ją także na skutek błędów, popełnionych przez nas, o czym nie wolno nam zapominać. Tych błędów nie wolno nam powtarzać w przyszłości. Polska nowa będzie rzetelna, demokratyczna, sprawiedliwa dla wszystkich swych obywateli bez różnic narodowych czy religijnych. —

Gen. Sikorski wyraża zadowolenie z faktu, że Niemcy wypowiedziały wojnę Stanom Zjednoczonym, gdyż taka decyzja czyni pewnym ostateczne zwycięstwo nad hitleryzmem.

Następnie Wódz Naczelny wygłosił słowa podziękowania od Prezidenta Rzeczypospolitej, Rządu Polskiego oraz od bratnich oddziałów polskich ze Szkocji i Bliskiego Wschodu.

— Są ludzie — mówił dalej gen.

Sikorski — którzy chcieliby znaleźć plany na słońcu, lecz i oni chyba się opamiętają, bo nie żyjemy w epoce słów, ale w epoce faktów dokonanych, które budują przyszłość i które jedynie się liczą. Ci, którzy tego nie rozumieją, przegrają raz na zawsze. —

— Jestem szczęśliwy, że po rozmowach z prez. Stalinem mogę wam zakomunikować, że możecie być spokojni o wasze rodziny, które będą przeniesione w lepsze warunki pod względem klimatycznym, gdzie będzie dla nich zorganizowana odpowiednia pomoc. —

W dalszym ciągu gen. Sikorski wyraził uznanie dla bohaterstwa armii czerwonej, oświadczając, że — z tej wojny powstanie świat nowy dla wszystkich ludów, które będą mogły żyć szczęśliwie obok siebie. Jestem rad, że Naród Polski będzie mógł w przyszłości żyć przyjaźnie i szczęśliwie w sąsiedztwie wielkich narodów Związku Sowieckiego. —

Przemówienie zakończył Naczelny Wódz okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej Polskiej. —

Wielka, ogromna cisza stanęła na polu i żołnierze, bojąc się stracić choć jedno słowo — słuchali pozdrowień przywiezionych im od Rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, od braci walczących już na ładzie, morzu i w powietrzu, z Anglii, Libii, dalekiej Kanady i z Kraju... Słuchali o podpisanej ostatnio na Kremlu z rządem sowieckim umowie, umowie co otwiera nową kartę historii i pozwala ufniej w przyszłość patrzeć. Słuchali o naszych sojusznikach i o czekających nas zadaniach. Grzmiało jednym tchem z piersi tysięcy wyrzuczone „Niech żyje!” Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczypospolita i Sojusznicy w walce z wspólnym wrogiem i On, Wódz Naczelny i Sternik Narodu!

D E F I L A D A

A potem defilada! Generał Sikorski przechodzi na trybunie. Nie, nie przechodzi. Nie przewidywał tego program uroczystości, może niema tego w regulaminach wojskowych, ale żołnierze i oficerowie nie dali Naczelnemu Wodzowi iść: na ramionach go zaniesli.

Na trybunie obok Naczelnego Wodza stanęli: Ambasador Rzeczypospolitej prof. Stanisław Kot, zastępca komisarza spraw zagranicznych Związku Sowieckiego, Komisarz Wyszyński i dowódca Armii Polskiej na Wschodzie, generał Władysław Anders. Dalej — przedstawiciele państw sojusznicznych i oficerowie polscy.

Doskonała orkiestra gra marsza, Defiluje piechota. Płynie szeroką ławą rozwinęta w plutonach, twardym, wyciągniętym krokiem. Jeszcze w starych, spracowanych płaszczach, jeszcze jednolicie umundurowana, ale z bronią. I to z dobrą bronią. A co to znaczy — rozumie każdy, rozumie przede wszystkim każdy Polak. Miłowoli przed oczyma powstaje obraz, namalowany zresztą tu, w tej dywizji, pod tytułem „Przetrywamy”. Przez szarugę jesienią, przez burzę życia, kroczy żołnierz polski, trzymając w garści karabin. Mocno trzymając! Tak jak ci z defilady! Wyszarżę spojrzeć na te garści, spoj-

rzeć w te oczy! Jest to żołnierz jedyny w świecie, żołnierz co stracił wszystko. Ojczyznę, najbliższych, miennie, co przez dwa lata niedoli i niewoli był tej broni pozbawiony, a teraz dostał ją znowu! Żołnierz, który ma za co i o walczyć i bić się — jak chyba nikt inny na świecie! I broni, tej z garści nie wypuści, aż do zwycięstwa lub do... ostatniej kropli krwi. I broni tej, według słów Naczelnego Wodza, użyje godnie!

Idzie kompania za kompanią, bataljon za bataljonem, pułk za pułkiem. Toczy się taczanki z bronią maszynową, wiozą swój sprzęt saperzy, łączność, służba sanitarna. Bateria za baterią. Baterie rozmaitych kalibrów, a działa — wyciszzone, wypieszczone! No bo przecież to bronie! Bronie nanowo uzyskana! Tak droga sercu żołnierza tańcząca, Żołnierz Polskiego.

Orkiestra zmienia nutę. Mknie kawaleria! Tańczą konie, a sereca nasztućca wraz z nimi, z piersi wyskoczyć chcą.

A twarze żołnierzy defilujących oddziałów — skupione, ściągnięte, i oczy wpatrzone w Naczelnego Wodza, jak w drogę wiodącą ku Ojczyźnie...

A GDY NASTANIE CZAS...

Odwiedził też Wódz Naczelny żołnierza w jego domu, w zarzynie, wpartym w ziemię i śnieg namiocie, baraku, ziemiance. Rozmawiał, rozpytywał, gienao w oczy zaglądał i uśmiechał się zadowolony. Rozumiał, że ma przed sobą tych, co przetrwali, trwają i dojdą...

Wiele mów wygłoszono na bankiecie w kasynie. Witano całym sercem Naczelnego Wodza. Mówił on. Witano przedstawicieli naszych sojuszników, a oni ze swej strony wygłaszali zaelwyt i podziw dla tego, co zobaczyli, dla odrazdzającej się Armii Polskiej.

I padały słowa o znaczeniu historycznym, słowa mające wielki ciężar gatunkowy. Komisarzowi Wyszyńskiemu, gdy mówiąc w imieniu rządu sowieckiego, wskazywał wspólnego wroga, wspólne cele, gdy mówił o wielkiej Polsce, która ze zgłiszcz powstania i rodzącym się braterstwem wszystkich Słowian — przetrwano długo niemiłkającym okłaskami. Orkiestra grała hymny państw walczących o wolność.

Program pobytu Naczelnego Wodza w 5 Dywizji zakończył się krótkim, urządzonym w świetlicy koncertem. Krótkim, bo czas pobytu był skrócony, — ale koncertem tak dobrze pomyslanym i wykonanym! Orkiestra, deklaracje, śpiew chóralny. Śpiewano też pieśni naszych sojuszników, na ich cześć, gdy choć śpiewał ulubioną pieśń Tommy-Tipperary — attache angielski nie wytrzymał i dołączając głos swój do ogólnego chóru. Nastroj był bezpośredni, serdeczny, nastroj jednej żołnierskiej rodziny, goszczącej u siebie Pierwszego żołnierza Rzeczypospolitej.

Teraz żołnierze pracują dalej, doskonalą się i... czekają na następne odwiedziny Naczelnego Wodza.

Bo obiecał, że przybędzie, gdy nastanie CZAS.

Wiktor Ostrowski

KRONIKA TYGODNIA

Niepowodzenia na froncie wschodnim przybierają coraz poważniejsze rozmiary. Każdy dzień przynosi wiadomości o odbiciu przez Rosjan dalszych miejscowości, które dwa, czy trzy miesiące temu Niemcy zdobywali kosztem wielkich ofiar. I tak po Kalininie przyszła kolej na Wołokłamsk.

Straty te są tem dotkliwsze dla Niemców, że w całym szeregum miejscowości, odbitych ostatnio przez Rosjan, założyli Niemcy już leżą zimowe dla swych wojsk.

Wielkie niepowodzenia te doprowadziły do usunięcia von Brauchitscha i objęcia naczelnego dowództwa osobieście przez Hitlera. Von Brauchitsch był zwolennikiem wstrzymania operacji wojennych na czas zimy. Usunięcie go i objęcie naczelnego dowództwa przez Hitlera — może być zapowiedzią nowej niemieckiej ofensywy na froncie wschodnim.

* * *
Specjalny wysłannik londyńskiego dziennika „Daily Mail” podaje relację o zdobyciu przez wojska polskie Ain El Ghazala.

Dziennikarz odwiedził kwatery gen. Kopąńskiego znajdującej się 3 km. od linii frontu właśnie w chwili kiedy Niemcy rozpoczęli ogień zaporowy artylerii. Pociski padały nad głowami.

Armia sprzymierzona — pisze dziennikarz — stoi wyciągnięta w równoległych liniach gotowa do natarcia. Na prawym skrzydle Nowozelandczycy i wojska indyjskie.

Polacy stoją w centrum, stanowią grupę szturmową. Dokładnie o wyznaczonym czasie Polacy ruszyli do natarcia. Minęli jedną wydmę, drugą. Kiedy doszli do linii horyzontu poczeli biec. Nagle nad ich głowami rozzerwały się szrapneli. Przez chwilę nie widziałem, pisze dziennikarz. Było zupełnie ciemno zrywał się samum, burza piaskowa. Kiedy po chwili uspokoiło się zobaczyłem, że Polacy leżą na ziemi. Dwie sekundy później zerwali się i spokojnie szli dalej naprzód. Wita ich ogień niemiecki. Smugami znaczą się na piasku ciężkie karabiny maszynowe.

Gen. Kopąński nie odrywa od nich oczu i mówi do mnie — „niech się chłopcy trochę rozruszają, dość nasiedzieli się w Tobruku... Nagle działa polskie zaczęły walić w sam środek Niemców. Bitwa zaczęła się na dobre. Wczorzym dowiedziałem się że Polacy natarciem na bagnety zdobyli pozycje nieprzyjacielskie zabierając do niewoli 200 Niemców.

* * *
Na półwyspie Malajskim wojska japońskie, nacierające od strony granicy Sjamu, podeszły na odległość 50 km. od Singapora. Najkrótcej przedstawia się sytuacja w Hong Kongu, który Japończycy pragną zdobyć jakszybciej, nie licząc się ze stratami, gdyż posuwające się od Kantonu wojska chińskie zdobyły już miasto Czing Tsing, położone zaledwie o 32 km. od Hong Kongu.

W dniu 20-mg b. m. Japończycy zaatakowali po raz pierwszy statek rosyjski.

Sytuacja na Dalekim Wschodzie jest niewątpliwie poważna, jednakże siła oporu Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanji wzrasta szybko. Do tej pory Japończycy odnieśli szereg poważnych sukcesów, nie osiągnęli jednakże na żadnym odcinku frontu decydującego zwycięstwa.